

Słyszymy nieustannie o wzroście średniej temperatury, spowodowanym rzekomo zanieczyszczeniem atmosfery przez przemysł. Już kilka razy wspominaliśmy w Głosie Seniora, że – nie negując złego wpływu smogu na środowisko – wahania średniej temperatury następowały w przeszłości w sposób naturalny. Nauka potrafi te zmiany odczytywać, a jedną z najbardziej wymownych kronik są lodowce. Z bogatą dokumentacją pisał o tym już „Alpine Journal” 1872. W GS 8/2006 i 1/2009 zamieściliśmy informacje o badaniach alpejskich, które na podstawie znalezionych pod lodem pni limb i resztek innych roślin i zwierząt pozwoliły opracować kalendarz zmian klimatu w ostatnich tysiącleciach. Do tego tematu wracają „Die Alpen” 4/2014 w wywiadzie z geologiem Christianem Schlüchterem. Z tabelki wynika, że 7000 lat temu w Alpach nie było lodowców, bardzo zielono było też 4000 lat temu. Te okresy ociepleń trwały tysiąc i więcej lat, czego dowodzi pień 600-letniej limby znaleziony wysoko nad dzisiejszą granicą lasu. Natomiast chłodniej niż dziś było 200 lat temu w czasie tzw. małej opoki lodowej, zakończonej ok. 1850 roku. Świadectwa poprzedzającej ją cieplejszej fazy zanotował już Ludwik Zejszner, który ok. 1840 r. oglądał limbowe sucharze na ryglu kotła Czarnego Stawu a także w Dolinie Jaworowej (GS 8/2006). Spróchniałe kłody były też w tym czasie notowane na wysokich graniach Fatry.

32 LATA W LODZIE

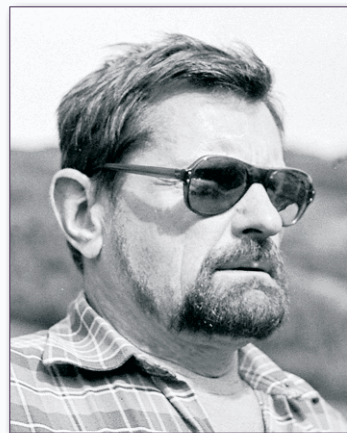
W Alpach Francuskich nieopodal schronu Couvercle na wysokości 2490 m dwaj turyści natknęli się w początku lipca na dobrze zachowane ciało alpinisty, w którym bez trudu rozpoznano zaginionego 32 lata temu podczas zimowej wycieczki na Mont Blanc 23-letniego Patrice Hyverta. Był on mieszkającym w Chamonix i uczył się fachu przewodnictwa. Wybrał się na Mont Blanc z zamiarem zjazdu na nartach. Zaskoczyło go nagłe załamanie pogody – to samo, które na Grands Chamois uwięziło Jeana-Marca Boivina, ocalonego przez ratowników. W kieszeni Patrika znajdował się jego dowód osobisty. Znalezienie zwłok było zaskoczeniem dla rodziny. Jego 82-letni ojciec powiedział, że w jego odczuciu miejsce syna było tam, wysoko w górach, a nie na cmentarzu. Jako góral z Chamonix tam był on w swoim żywiole.

Rudaw Janowic

NOTATKI

- 24 czerwca 90. urodziny święcił w Zakopanem Jan Krupski, taternik i ratownik GOPR, jeden z nestorów przewodnictwa tatrzańskiego, długoletni prezes KPT PTTK a następnie szef Klubu Seniora TOPR. Najstarszą przewodniczką tatrzańską jest 96-letnia Zofia Stecka.
- W maju 2014 Mike Libecki i Szwed Jonas Haag przeszli dziewięć ścianę Lurking Tower na Ziemi Baffina (17 wyciągów, VI, 5.11 C3+). Na długich odcinkach teren był b. kruchy. Dla Libeckiego była to w ciągu 17 lat szósta wyprawa w ten zakątek Arktyki, dla Szweda – pierwsza wielka ściana w życiu.
- Szlagierem sezonu w Cordillera Huayhuash stała się piękna direttissima 900-metrowej zach. ściany Siula Chico (6265 m). Otworzyli ją w dniach od 16 do 20 maja 2014 Francuzi Benjamin Guigunnet, Helias Millerioux, Robin Revest i Frederic Degoulet. Trudności: M7, WI6, R – styl alpejski.
- W końcu maja na Liberty Ridge Mount Rainiera (4391 m) zginęło w lawinie 4 alpinistów wraz z 2 przewodnikami. Ich ciała nie odnaleziono. W r. 1981 na Ingraham Glacier pod Rainierem lawina uśmierciła 11 wspinaczy.
- W połowie czerwca zmarł w wieku 80 lat Michel Darbelay z Val Ferret, jeden z pionierów lekkiego stylu w Alpach, wstawiony w r. 1963 pierwszym samotnym przejściem Eigernordwand. W grudniu 1967 r. uczestniczył w I przejściu zimowym drogi Cassina na Piz Badile.
- 3 lipca 2014 na Symbolicznym Cmentarzu pod Osterwą umieszczono tablicę upamiętniającą Władysława Cywińskiego.
- Jak podaje „Tygodnik Podhalański” z 10 lipca 2014, wiosenne liczenie kozic przyniosło b. pozytywne wyniki. W całych Tatrach doliczono się 1232 sztuk, w tym 185 młodych. Po polskiej stronie zaobserwowano 388 kozłów i kóz, w tej liczbie 70 kozłat. To podobno stan najwyższy w ostatnim półwieczu.
- Znane baskijskie trio Alberto Iñurategi, Juan Vallejo i Mikel Zabala atakuje w Karakorum 1600-metrowe pionory pd. ściany Paiju Peak (6610 m). W tym roku chcą jeszcze wejść na Jannu i na Cho Oyu. Trójka ma już duży dorobek w górach najwyższych.
- Bracia Thomas i Alex Huberowie, Dani Arnold i Mario Walder wybrali jako cel trudną pn. ścianę Lato-ka I (7145 m).
- W Karakorum wszystkie 8-tysięczniki są gęsto oblegane. Polskie wyprawy szturmują K2 i Broad Peak Middle, nic nie słychać o wyprawie na Malubiting. Kiedy zamykamy nasz numer zespoły szykują się do ataków szczytowych.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Kludyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef.nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/glos_sen/pdf/gs201407.pdf>; ostatnie roczniki są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Zdzisław Jakubowski, wrzesień 1983 r. Fot. Józef Nyka

ZDZISŁAW JAKUBOWSKI 1928–2013

Nie zdobył Everestu, ani nawet Elbrusa, a jednak przez kilka dekad należał do czołowych postaci polskiej górskiej sceny. Zdzisław Maciej Jakubowski, na codzień „Szlachetny”. Taternik, alpinista, narciarz, ratownik i pedagog górski, wychowawca więcej niż 20 roczników wspinaczy i paru setek narciarzy. Urodził się 28 marca 1928 r. w Lublinie, w lata wojny w Krakowie przez harcerstwo trafił do konspiracji – razem ze starszym bratem Karolem (GS 8/2011). Studia podjął na wrocławskiej AWF, którą ukończył z dyplomem magistra. Wspinaczkowego wirusa połączył w skałkach w r. 1946, potem przyszły Tatry. Na listę uczestników Koła Krakowskiego KW został wpisany z dniem 1 stycznia 1949 roku. Na temat jego przezwiska krążą anegdoty, jedną z nich przytacza Staszek Worwa w książce „Blżej nieba” (s. 206). Za autorów tego pseudonimu podawali się m.in. Długosz i „Baca” Jaworowski, w rewanżu „Szlachetny” utrzymywał, że to on przezwiał Długosza. Podobnie jak „Palant”, przezwisko „Szlachetny” było tak mocne, że wielu elewów COS nazwiska szefa nie znało w ogóle.

Na łamach „Oscypka” debiutował pierwszym przejściem środka pn.-wsch. ściany Cubryny (z Jerzym Sawickim, 1 IX 1953). Z lata 1954 „Góry Wysokie” chwałą jego IV przejście „Łapińskiego” na Kazalnicy „w świetnym czasie 6 1/2 godziny” (z Tadeuszem Strumiłą). Od wspinaczek letnich wolał zimę. Oto kilka jego pierwszych przejść zimowych, zanotowanych z jednego tylko sezonu: Sławkowski Szczyt pd. żebrem (WHP 2067, 12 III 1955), Wielicka Kopa prawym skrajem pd.-zach. ściany (WHP 1956, 16 III 1955), Zwalista Turnia centralnym żebrem pd.-zach. ściany (WHP 1821, 17 III 1955), Kwietnikowa Przełęczka z Dol. Sławkowskiej (WHP 1866, 17 III 1955). Jego czołowymi sukcesami w Tatrach były II zimowe przejście drogi Łapińskiego na Kazalnicy (27–29 IV 1958) oraz I zimowe Komina Pokutników 19 marca 1959 r. (z Ryszardem Berbeką, Janem Długoszem i Maciejem Baranowskim). Lubił zimowe wyprawy graniowe. W dniach 21–22 marca 1954 przeszedł w kilka osób Orlą Perć od Koszycy do Zawratu, a następnie, jako uczestnik I Ogólnopolskiej Alpinady Zimowej, grań od Kasprowego po Miękusowiecki Szczyt (24–26 III 1954). Wysoko oceniono jego I zimowe przejście w dniach 22–25 stycznia 1955 r. grani wokół Pięciu Stawów – od Marchwiczego po Wołoszyn. Towarzyszył mu Adam Skoczylas. Interesującą, choć nie odnotowaną szerzej graniczkę zrobił w zimie 1954–55, przechodząc szczyty od Granatów Wielickich po Polski Grzebień. Towarzyszyli mu Zdzisław Dziędziewic, Jan Krupski i Jerzy Strojny. Do jego tatrzańskich partnerów oprócz już wymienionych należeli tak znani taternicy, jak Jan Staszek, Stanisław Groński, Maria Skroczyńska, Eugeniusz Strzeboński, bracia Berbekowie, Jerzy Wala, Jerzy Rudnicki, Witold Ostrowski, obaj Wojnarowiczowie. Ciekawe, że – wyjąwszy Kaukaz – na ogół nie wiązał się liną z o wiele bardziej aktywnym i doświadczonym bratem Karolem. Był członkiem zwyczajnym Grupy Tatrzańskiej GOPR, przyrzeczenie złożył 1 czerwca 1964 r. razem ze Zbigniewem Jurkowskim i Michałem Jagiełłą. Wziął udział w ok. 30 wyprawach ratowniczych.

Praca nie pozostawiała mu czasu na wyjazdy, mimo to jednak poznał też inne góry. W r. 1959 znalazł się w składzie wyjazdu KW w Kaukaz w rejon Bezingi. Wszedł tam na Gestołę (4860 m,

6 VII), Dych-tau zach. filarem (5204 m, 11–12 VII), Kosztan-tau (5150 m, 18 VII, I w. polskie). Jerzy Hajdukiewicz wymienia go jako partnera z paru 4-tysięczników alpejskich. 8 sierpnia 1967 r. weszli m.in. na Nadelhorn (4327 m), Stecknadelhorn (4242 m) i Hochberghorn (4219 m), a 22 sierpnia na Breithorn (4165, 4141 m). Bywał w górach Bałkanów, w jesieni 1975 wyjechał z większą grupą PZA do Anglii – wspinano się w Peak District, a w Walii w rejonie Plas y Brenin. W publikacjach Zdzisław jest też wymieniany jako współzdobywca Himalchuli North w Himalajach w r. 1985, to jednak pomyłka, o której wyjaśnienie poprosiłszy Bogdana Jankowskiego: partnerem Jacka Klincewicza był nie „Szlachetny”, lecz jego młodszy imiennik z Wrocławia o przezwisku „Dziki”. Zdzisław nie uczestniczył też w wyprawie na Makalu.

Swoją popularność zawdzięczał nie sukcesom górskim, lecz swej wieloletniej pracy szkoleniowej, która zjednała mu setki sympatyków i znajomych. Kurs instruktorski KW ukończył w r. 1951, później awansował na st. instruktora, w l. 1973–76 był słuchaczem Studium Trenerów Alpinizmu na AWF w Krakowie i uzyskał dyplom trenera alpinizmu. Przez wiele sezonów pracował w Tatrach jako instruktor i kierownik kursów, organizował też pierwsze kursy taternictwa narciarskiego (m.in. dla KTN PTTK). W latach 1959–1984 (z przerwami) był szefem Szkoły Taternictwa KW a od 1974 COS PZA, najpierw pod namiotami koło „Murowańca”, a od r. 1973 w „Betlejemce” na Hali. W latach 1981–82 przeprowadził remont tego obiektu, z ramienia Klubu i Związku nadzorował imprezy, jak np. spotkanie młodzieży UIAA w r. 1965, doglądał też bazy noclegowej na Rąbanisku. Żywo zainteresowany metodami szkolenia na Zachodzie, prosił redaktora „Taternika” o kopie artykułów o tej tematyce z pism branżowych. W trakcie wyjazdu do Anglii, zwiędział tamtejsze centra szkoleniowe, metody francuskie poznał jako stażysta ENSA w Chamonix. Szkołę na Hali prowadził wzorowo, Ryszard Koziół ocenił w Taterniku 1977 (s.174): „Sposób prowadzenia kursów nawiązuje do przodujących zagranicznych szkół wysokogórskich.” Wiosna 1984 była ostatnim sezonem jego engagement w „Betlejemce”. Później utrzymywał się z pracy instruktorskiej, w kraju i za granicą, m.in. wyjeżdżając na kontrakty w Alpy Sabaudzkie we Francji. Uprawiał też żeglarstwo.

W ostatnich latach żył trochę na uboczu krakowskiego środowiska, które nawet nie zauważyło jego odejścia w dniu 6 listopada 2013 r., o czym pół roku później zawiadomił nas z Paryża jego bratanek Grzegorz. Prochy Zdzisława złożono na cmentarzu Batowickim.

Józef Nyka

XX MISTRZOSTWA JASKINIOWE

31 maja 2014 r. w kamieniołomie „Gruszka” w Wojcieszowie w Górach Kaczawskich odbyły się XX Mistrzostwa Polski w Technice Jaskiniowych „Złoty Karabinek”. W zawodach udział wzięło 35 zawodników, w tym 11 kobiet. Do pokonania mieli odcinki linowe, tyrolki, kamienny meander, zjazdy, podwieszoną oponę... Nowością w tym roku było autoratownictwo. Ci, którzy przeszli do finału (11 panów i 6 pań), zmierzli się z kolejnym zadaniem – sprintem na linie (kobiety 30 m, mężczyźni – 60 m). Konkurencje oceniali sędziowie z Witem Dokupilem w roli sędziego głównego. Na podium stanęli: I – Izabela Włosek; II – Agnieszka Włosek; III – Magdalena Rembecka (wszystkie trzy ze Speleoklubu Dąbrowa Górnicza). Panowie: I – Michał Macioszczyk (Wielkopolski Klub Tat. Jaskiniowego); II – Paweł Tomaszewski (Sopocki Klub Tat. Jaskiniowego) i III – Krzysztof Zablotny (Wrocławski Klub Wysokogórski).

Michał Macioszczyk został mistrzem Polski już trzeci raz z rzędu, a w r. 2010 zajął trzecie miejsce. W zawodach startuje od 2008 roku. Również Izabela Włosek to utytułowana zawodniczka, m.in. mistrzyni Europy z 2011 roku. Na podium naszych zawodów stawała wiele razy, a mistrzynią Polski jest po raz siódmy. Oboje są również mocno zaangażowani w społeczną działalność. Iza jest prezeską Speleoklubu Dąbrowa Górnicza, Michał – szefem Wielkopolskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego. Trzeba podkreślić, że „Złoty Karabinek” w Wojcieszowie to jedyne tego typu zawody grotołazów w Polsce. Ich organizatorem jest Speleoklub „Boby” Żagań.

Renata Wcisło „Taternik”

NASZE WIOSENNE ZLOTY

Po 5 latach wróciliśmy do Doliny Będkowskiej, do „Brandysówki”. Ponieważ w weekendy panuje tu duży ruch, na dzień spotkania wybraliśmy czwartek 8 maja, imieniny Staszka Biela, który w kwietniu tego roku skończył 85 lat. Zebrały się 24 osoby, ale na nocleg namiotowy zdecydowali się tylko Bagsikowie, Popowiczowie i Adam Zyzak. Posiłki zapewniła „Brandysówka” w cenie

25 zł od osoby. Były toasty za zdrowie Staszka, było też wspólne zdjęcie. Ciepła, słoneczna pogoda podnosiła serdeczny nastrój.

W trzy tygodnie później spotkaliśmy się w Tatrach. Lato 2014 to 140. rocznica budowy i otwarcia schroniska Tow. Tatrzańskiego nad Morskim Okiem. Obecne schronisko, trzecie z kolei TT a czwarte w ogóle, istnieje od r. 1908. Jego remont zakończono w r. 1993 i od tego czasu co wiosny tu się spotykamy. Tym razem nasz zlot odbył się w dniach 30 maja – 1 czerwca. Powitałam 100 uczestników, z których najstarszymi, już 90-latkami, byli Jadwiga Siemińska-Słupska z Krakowa i Kazimierz Opyrchał z Bielska-Białej. Spoza granic przybyli Koisarowie z Niemiec, Kołakowscy ze Szwajcarii i Westerlundowie z Austrii. Lat nam przybywa, sił coraz mniej, toteż chętnie skorzystaliśmy z busa miłego pana Wojtka, który na naszą prośbę – już po raz piąty – od dyrekcji TPN uzyskał zgodę na dojazd aż do schroniska. Jurek Wala pojawił się tylko na kilka godzin, Basia Vertun-Baranowska dojechała w sobotę – po zebraniu w Warszawie, na którym musiała być obecna. Zdążyła jeszcze na kolację i na toasty winem fundacji Słupskich, dzięki którym na stołach znalazło się 20 butelek. Punktem kulminacyjnym była jak zawsze wspólna kolacja, poprzedzona Mszą Św., odprawioną na werandzie przez księdza Krzysztofa Gardynę. Modliliśmy się za kolejny tuzin osób, które odeszły z naszego grona w ciągu ostatniego roku. Po kolacji było wspólne śpiewanie piosenek naszej młodości. Śpiewy od kilku lat prowadzi przy gitarze Krysia Dolebska, zapraszana przez Wojtka Brańskiego. Następnego dnia ustawiliśmy się do wspólnego zdjęcia i od godz. 10 nastąpiły zjazdy na Palenicę i do Zakopanego. Wszyscy zgodnie podkreślają wspaniały, wręcz rodzinny klimat spotkania, było super – mówią. Zakończmy podziękowaniem dla schroniska, w którym następuje zmiana pokoleniowa i kierownictwo przejmuje córka Marysi a wnuczka Dziuni i Czesława Łapińskich – Patrycja.

Barbara Morawska-Nowak

WIEŚCI Z NEPALU

Rząd Nepalu otworzył dla wypraw 104 nowe szczyty. Ich łączna liczba w tym kraju wynosi obecnie 414, z czego 33 zarządzane są przez NMA. Szczyty niższe niż 5800 m są wolne od zezwoleń i opłat. W ostatnich latach władze nadały urzędowo nazwy honorujące zasługi kilku osób i instytucji. Na mapy weszły więc szczyty: Hillary’ego (7681 m), Tenzinga (7981 m), Herzoga, Lachenala, Miss Hawley ale także UIAA (6063 m) i UAAA (Azjatycka Unia Alpinizmu i Wspinaczki, 6476 m). Ten ostatni szczyt, usytuowany w Mustangu, będzie jesienią 2014 r. celem Wspólnej Azjatyckiej Wyprawy. Przy finansowym wsparciu NMA, ekipa młodych Nepalek realizuje program „Korona Ziemi”. Weszły już na Everest, Elbrus, Mount Kościuszko, Kilimandżaro i Aconcagua, a 24 czerwca stanęły na Mount McKinley. Inny zespół alpinistów nepalskich jest też tego lata pod K2. Po wiosennej tragedii na Icefalu, NMA zobowiązała się do finansowania nauki szkolnej i studiów 33 osieroconych dzieci Szerpów. Rzutkiem prezesem NMA jest Ang Tshering Sherpa, wiceprezes UAAA i członek honorowy UIAA.

POLITYCY W GÓRACH

Notatka Aleksandra Kwiatkowskiego o Karolu Modzelewskim w Klubie Wysokogórskim (GS 2 i 4/2014) nasunęła red. Renacie Wcisło pomysł przygotowania do „Taternika” artykułu o polskich politykach w górach. O górskich pasjach Juliana Marchlewskiego, Czesława Bajera, Zenona Kliszki, a z prawej strony Aleksandra Bobkowskiego, Macieja Kozłowskiego, Janusza Onyszkiewicza, Konstantego Miodowicza ogólnie wiadomo, mniej znanych nazwisk byłoby wiele. Tu jeden przykład. „Życie Warszawy” z 3 września 1962 przyniosło wiadomość, że nasi alpiniści bawiący w Kaukazie wracając ze wspinaczki zastali nad drzwiami bazy papier z napisem „Witamy polskich alpinistów”. Zaciekawieni, skąd polski język, dowiedzieli się, że autorem powitania jest bawiący w bazie Polak i to nie byle kto, bo minister zdrowia i znany polityk, dr Jerzy Sztachelski. „Kilka godzin wcześniej – czytamy – min. Sztachelski zdobył szczyt Elbrus w towarzystwie dwóch przewodników gruzińskich i wykazał wspaniałe przygotowanie i kondycję alpinisty. Spotkanie na szczycie obchodzono długo w noc.” Wspinając się w r. 1963 w Dolomitach, zostaliśmy na Cortinie d’Ampezzo odszukani i zaproszeni na obiad przez leczącego się tam prof. Oskara Lange. Profesor, choć sam się nie wspiął, zdumiał nas wiedzą na temat polskiego alpinizmu i topografii Dolomitów. W Tatrach do najbardziej aktywnych górsko polityków należał gen. Ludwik Svoboda.